

# Heródek – Orawski Nikifor

## Heródek – Orawski Nikifor

Nazywał się Karol Wójciak choć za życia wołali na niego Heródek. Rodzina mówiła „nieudany krewniak” a sąsiedzi „głuptok” – wiejski prostaczek, rzeźbiarz z marginesu społecznego, artysta inny.

Urodził się w rodzinie ubogich chłopów w 1892 roku w najdłuższej orawskiej wsi – Lipnicy Wielkiej. Jego kalectwem była bełkotliwa niezrozumiała mowa, dość ekscentryczny sposób bycia i swoista, dziecięca naiwność. W 12 roku życia osierocony najmował się do służby u różnych gospodarzy. Odtąd jego codzienność wypełniało pasienie krów i inne drobne prace w gospodarstwie. Podobno rzeźbił od zawsze, „wychodził na stodołę i tam po kryjomu robił, gniewał się jak patrzyli jak rzeźbi”. Najpierw proste, niewielkie formy w korzeniach, dla zabicia czasu, podczas długich godzin spędzanych codziennie na pastwisku. Początkowo były to dość realistyczne figurki gospodarskich zwierząt.

Ogromny wpływ na twórczość samego Heródka miało spotkanie z Janem Przywarą, utalentowanym rzeźbiarzem samoukiem. Będąc wielokrotnie u gospodarza obserwował jak Przywara rzeźbi „Upadki Jezusowe” i „Święte Panienki”. Prawdopodobnie od tamtego czasu Heródek zaczął rzeźbić niezliczone zastępy świętych i aniołów, które zaludniały dotąd jego wyobraźnię. Tworzywem stały się charakterystyczne pieńki, w których rzeźbił już do końca swoich dni. Tutaj materiał, jego wielkość i kształt zwykle dyktowały formę i tematykę dzieła – większy pień podług hierarchii zostawał Bogiem Ojcem, mniejszy Matką

Bożą, a najmniejsze pozostawały zwykle anioły. Materiał dostawał od ludzi we wsi. Prosił gospodarzy „dajcie mi gnatek na świętego”. Złościł się myśląc, że marnuje drewno opałowe, ale nie potrafili mu odmówić, wszak to Boży Człowiek.

Właściwie wszystkie rzeźby powstawały w pniach, gdzie jedynie prymitywnym nacięciem w okolicy szyi postaci zaznaczona zostaje głowa. Rysy twarzy we wszystkich rzeźbach są typowe – olbrzymie oczy i smutne usta. Prócz tego każdy święty czy też anioł posiada wymalowane atrybuty oddane symbolicznie – u Mojżesza na szacie widnieje 10 kresek jak 10 przykazań; infuła i pastorał to oznaka arcybiskupa; jabłko królewskie i laska są symbolami Boga Ojca; księga i pastorał to atrybuty św. Metodego; anioły narysowane na płaszczu oraz biała broda wskazują na św. Eliasza; natomiast tiara oznacza Ojca Świętego.

Początkowo barwił rzeźby mocząc w wodzie kolorowy papier. Jednak barwny okres w jego twórczości zaczyna się dopiero po wizycie pracowników Muzeum Tatrzańskiego. To oni namówili Karola do użycia prawdziwych farb. Odtąd w jego twórczości pojawiają się biele, błękity i czerwienie. Okres czerwony, rozpoczął się kiedy w lokalnej szkole znaleziono puszki z niepotrzebną już nikomu czerwoną farbą. Natomiast okres biało – niebieski rozpoczyna się kiedy sąsiadka odmalowywała chałupę, a pozostałą farbę podarowała Karolowi. Jak podkreślił Jan Bujak rzeźby Heródka były czymś pomiędzy rzeźbą i malarstwem. Tu o czytelności przedstawienia decydowały głównie wartości malarskie. Jego pierwsze prace nie znalazły uznania mieszkańców wsi, wyśmiewano te „gnotki” – choć nieraz i nie brakowało amatorów jego twórczości. „Kto chciał to sobie zabierał”.

Łagodny, pogodny usposobienie, głęboka religijność oraz nieprzeciętna miłość okazywana każdemu żywemu stworzeniu sprawiała, że wieś darzyła Heródka swoistą sympatią. W codziennym życiu wsi pełnił z dumą niezwykłą funkcję. Odprowadzał zmarłych na cmentarz niosąc krzyż przed konduktem pogrzebowym. Podobno odprowadzał tak każdego zmarłego, bez wyjątku, za jedzenie i dobre słowo. Chodził też po weselach.

Na wystruganych prymitywnych skrzypcach przygrywał swe nibymelodie dla młodej pary. Podobno „wesele to była jego radość”. Wtedy to na największe uroczystości prosił gospodarzy aby go ogolić i ładnie ubrać. Przychodził na skubarki, prządki. Mówili do niego „Zagraj Karolu”. Chętnie zagrał to i mu postawili piwo. Jak wspominają ci którzy znali go za życia głównym jednak jego głównym zajęciem było chodzenie po domach. Odwiedzał życzliwych mu ludzi, snuł swe opowieści o życiu świętych, zbawieniu i rajskich zaświatach wyglądających dokładnie jak Babia Góra. „Czasem wypowiedział takie zdanie co i ksiądz nie wypowie”. Każdy coś mu dawał, a to jedzenie, zegarki, krawaty, wycinki z gazet czy też erotyczne fotografie, które darzył niebywałym przywiązaniem. Nocami chodził po potokach, mówił, że ubezpiecza brzegi wbijając kołki i rozciągając na nich druty. Gospodarze mówili mu „Karol daj spokój”, na co odpowiadał, że nie może przestać, bo „woda brzyzki zabierze”.

Twórczość Heródka została zauważona około 1959 r. przez pracowników Muzeum Tatrzańskiego z Zakopanego. Jednak „dla świata” odkryła go ówczesna Dyrektorka Muzeum im. Władysława Orkana w Rabce-Zdroju Maryna Lechowska-Bujak dopiero w 1966 r. Po raz pierwszy zobaczyła jego rzeźby na wystawie w Domu Kultury w Nowym Targu. Leżały odłożone w kącie. Do dziś Maria Lechowska-Bujak wspomina niezwykle wrażenie jakie wywarły na niej te prymitywne i czyste w swym wyrazie rzeźby. Pierwsza wizyta u artysty przebiegła bardzo owocnie, zakupiono do zbiorów kilka rzeźb, etnografki Maryna Bujakowa i Magdalena Klimaszewska przeprowadziły wywiady z osobami, które dobrze znały Karola a fotograf Jerzy Sierosławski wykonał bogatą dokumentację fotograficzną. Od tamtej pory rabczańskie Muzeum objęło opieką twórcę spod Babiej Góry. W ciągu dwóch lat Muzeum zakupiło do zbiorów 31 rzeźb Heródka.

Rozgłos przyniósł jednak artykuł pt. Heródek – artysta z Lipnicy Wielkiej autorstwa Jana Bujaka, który opublikowano w „Przekroju” w 1967 r. Zainteresowanie tematem wyraził sam redaktor naczelny Marian Eile, który wraz z Piotrem Skrzyneckim przyjechał do Lipnicy aby osobiście poznać artystę

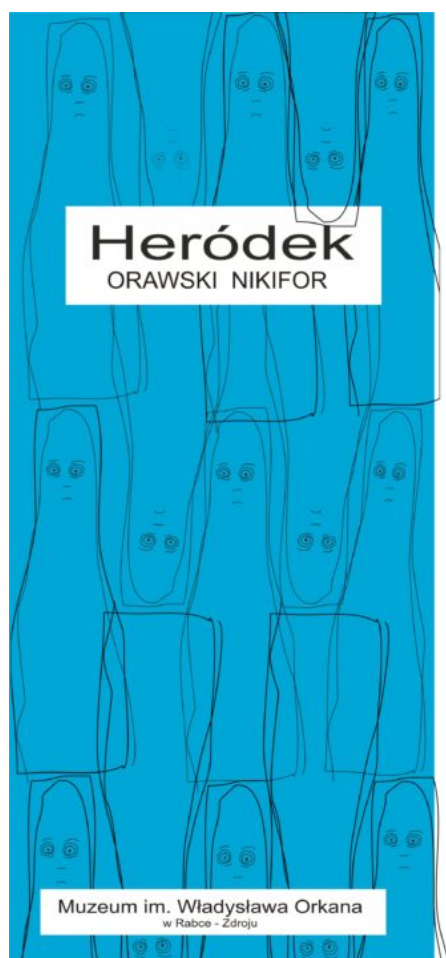
spod Babiej Góry. Panowie z Krakowa przywieźli walizkę ubrań i krawaty wręcz uwielbiane przez Karola. Odtąd gospodarstwo Smreczaków, u których ówczasie mieszkał Heródek, odwiedzały tłumy kolekcjonerów i muzealników.

Do dziś dorobek Karola Wójciaka zwanego Heródkiem rozśławia Lipnicę Wielką, wieś leżącą u stóp Babiej Góry. Jego rzeźby znajdują się w wielu ważnych zbiorach Muzeów oraz w prywatnych kolekcjach sztuki współczesnej. Określany bywa mianem „Orawskiego Nikifora” odkąd po raz pierwszy nazwał go tak regionalista Emil Kowalczyk.

Wystawa prezentuje całą kolekcję rzeźb Karola Wójciaka – Heródka znajdującą się w zbiorach rabczańskiego Muzeum.

tekst: Małgorzata Wójtowicz-Wierzbicka

Kuratorki wystawy: Małgorzata Wójtowicz-Wierzbicka i Natalia Klęsk



### “Heródek - Orawski Nikifor”



Nazywał się Karol Wójciak, choć za życia wołali na niego **Heródek**.  
*Rodzina mówiła "nieudany krewniak" a sąsiadzi "głuptok"* - wiejski prostaczek, rzeźbiarz z marginesu społecznego, artysta INNY.

Urodził się w rodzinie ubogich chłopów w 1892 r., w najdłuższej orawskiej wsi - Lipnicy Wielkiej. Jego kalectwem była bełkotiwa niezrozumiała mowa, dość ekscentryczny sposób bycia i swoista, dziecięca naiwność. W 12 roku życia osierociono, najmował się do służby u różnych gospodarzy. Odtąd jego codzienność wypełniało pasienie krów i inne drobne prace gospodarskie.

Podobno rzeźbił od zawsze, *"wychodził na stodołę i tam po kryjomu robił, gniewał się jak patrzył, jak rzeźbi."*

Najpierw proste, niewielkie formy w korzeniach, dla zabicia czasu, podczas długich godzin spędzanych codziennie na pastwisku. Początkowo były to dość realistyczne figurki gospodarskich zwierząt.



Źródło: J. Sieroszewski, 1967 r., Archiwum Muzeum

Ogromny wpływ na twórczość Heródka miało spotkanie z Janem Przywarą, utalentowanym rzeźbiarzem samoukiem. Będąc wielokrotnie u gospodarza obserwował jak Przywara rzeźbi "Upadki Jezusowe" i "Święte Panienki". Prawdopodobnie od tamtego czasu Heródek zaczął rzeźbić niezliczone zastępy świętych i aniołów, które odtąd zaludniały jego wyobraźnię.

Tworzyłem stały się charakterystyczne pieńki, w których rzeźbił już do końca. Tutaj materiał, jego wielkość i kształt zwykle dyktowały formę i tematykę dzieła. Większy pień według hierarchii zostawał: Bogiem Ojcem, mniejszy Matką Bożą, a najmniejsze zostawały zwykłe Anioły. O materiał prosił gospodarzy. Złościł się myśląc, że marnuje drewno opalowe jednak nie potrafili mu odmówić wszak był to Boży Człowiek.

### “Dajcie mi gnotek na świętego”



Źródło: J. Sieroszewski, 1967 r., Archiwum Muzeum



Właściwie wszystkie rzeźby powstawały w pniach, gdzie jedynie prymitywnym nacięciem w okolicy szyi postaci zaznaczona była głowa.

Rysy twarzy we wszystkich rzeźbach były typowe: olbrzymie oczy i usta. Prócz tego każdy święty posiadał symbolicznie ujęte atrybuty np.:

Mojżesz - wymalowanych 10 kresiek jak 10 przykazań, arcybiskup - infule i pastorał, Bóg Ojciec - jabłko królewskie i łaskę, św. Metody - księgi i pastorał, św. Eliasz - anioły na płaszczu i białą brodę, Ojciec Święty - tiara.



Źródło: J. Sieroszewski, 1967 r., Archiwum Muzeum

Jak podkreślił Jan Bujak rzeźby Heródka miały w sobie coś pomiędzy rzeźbą, a malarstwem, gdzie o czytelności przedstawienia decydowały wartości malarskie. Jego pierwsze prace nie znalazły uznania mieszkańców wsi wysmiewano te jego "gnotki".

Początkowo delikatnie barwił rzeźby mocząc w wodzie kolorowy papier. Pracownicy Muzeum Tatrzańskiego namówili artystę do użycia farb olejnych. Od tej pory jego rzeźby pokrywają: biele, błękity i czerwienie. Okres czerwony w jego twórczości rozpoczął się kiedy w lokalnej szkole znaleziono puszkę z niepotrzebną nikomu czerwona farbą. Natomiast okres biało - niebieski kiedy sąsiadka odmalowała chałupę, a pozostałą farbę podarowała Karolowi.

Wystawa "Heródek - Orawski Nikifor" 26.06.2014 rok  
prezentuje kolekcję 31 rzeźb Karola Wójcika, znajdujących się w zbiorach Muzeum oraz parę skrzypiec najprawdopodobniej jego autorstwa

- MOR E/1278 - rzeźba „św. Walenty”, wys. 93 cm, 1966 r.
- MOR E/1285 - rzeźba „Ojciec Święty”, wys. 97 cm, 1966 r.
- MOR E/1286 - rzeźba „Arcybiskup”, wys. 128 cm, 1966 r.
- MOR E/1299 - rzeźba „Panienska Maria”, wys. 55 cm, 1967 r.
- MOR E/1300 - rzeźba „Panienska Niepokalana”, wys. 50 cm, 1967 r.
- MOR E/1301 - rzeźba „Anioł”, wys. 49,5 cm, 1967 r.
- MOR E/1302 - rzeźba „Anioł”, wys. 45,5 cm, 1967 r.
- MOR E/1333 - rzeźba „Panienska Niepokalana”, wys. 46 cm, 1967 r.
- MOR E/1334 - rzeźba „Mojżesz”, wys. 69,5 cm, 1967 r.
- MOR E/1335 - rzeźba „Anioł”, wys. 34,5 cm, 1967 r.
- MOR E/1336 - rzeźba „Chrystus Dobry Pasterz”, wys. 49 cm, 1967 r.
- MOR E/1337 - rzeźba „Bóg Ojciec”, wys. 103 cm, 1967 r.
- MOR E/1338 - rzeźba „Pan Jezus”, wys. 102,5 cm, 1967 r.
- MOR E/1541 - rzeźba „Anioł”, wys. 45,8 cm, 1967 r.
- MOR E/1542 - rzeźba „Anioł”, wys. 40,5 cm, 1967 r.
- MOR E/1543 - rzeźba „św. Metodyj”, wys. 97 cm, 1967 r.
- MOR E/1544 - rzeźba „Wniebowstąpienie”, wys. 60,7 cm, 1967 r.
- MOR E/1545 - rzeźba „Chrystus Zmartwychwstały”, wys. 67,5 cm, 1967 r.
- MOR E/1549 - rzeźba „Chrystus Zmartwychwstały”, wys. 68 cm, 1967 r.
- MOR E/1550 - rzeźba „Eliasz”, wys. 61,5 cm, 1967 r.
- MOR E/1551 - rzeźba „Święty Jan”, wys. 76,3 cm, 1967 r.
- MOR E/1614 - rzeźba „Aniołek”, wys. 29 cm, 1967 r.
- MOR E/1615 - rzeźba „Aniołek”, wys. 29 cm, 1967 r.
- MOR E/1806 - rzeźba „Aniołek”, wys. 26,5 cm, 1968 r.
- MOR E/1807 - rzeźba „Aniołek”, wys. 22 cm, 1968 r.
- MOR E/1818 - rzeźba „Aniołek”, 1968 r.
- MOR E/1895 - rzeźba „Aniołek”, wys. 31,5 cm, 1968 r.
- MOR E/1896 - rzeźba „Aniołek”, wys. 25 cm, 1968 r.
- MOR E/1897 - rzeźba „Aniołek”, wys. 21,5 cm, 1968 r.
- MOR E/1898 - rzeźba „Aniołek”, wys. 22,5 cm, 1968 r.
- MOR E/1899 - rzeźba „Aniołek”, wys. 28,5 cm, 1968 r.
- MOR E/1303 - skrzypce, wyk. Karol Wójcik „Heródek”, dł. 56 cm, 1967 r.
- MOR E/1304 - skrzypce, wyk. Karol Wójcik „Heródek”, dł. 68 cm, 1967 r.

projekt, scenariusz, aranżacja wystawy:  
N.Kięsk, M. Wójtowicz-Wierzbicka  
tekst: M.Wójtowicz-Wierzbicka  
konservacja eksponatów: N. Kięsk



Biurowiec: Sulecha 6 / 24-700 Rabka - Zdrój/  
tel. 18 26 76 299 / fax 18 26 76 365 /  
biuro@muzeum-orkana.pl /  
www.muzeum-orkana.pl /  
Muzeum - Boczna / ul.Orkana 2  
ok. 18 26 76 747

opracowanie i projekt graficzny N.Kięsk & M.Wójtowicz-Wierzbicka

## “Wesele to była jego radość...”

Łagodnie, pogodnie usposobienie, głęboka religijność oraz nieprzeciętna miłość okazwana każdemu żywemu stworzeniu, sprawiła, że wieś darzyła Heródkę swoistą sympatią. W codziennym życiu był pełnię z dumą niezwykłą funkcje - odprowadzał zmarłych na cmentarz niosąc krzyż przed konduktem pogrzebowym. Podobno odprowadzał tak każdego, bez wyjątku, za jedzenie i dobre słowo. Chodził też po weselach. Na wystruganych prymitywnych skrzypcach przgrywał swe niby-melodie dla młodej pary. Podobno *“wesele to była jego radość”*. Wtedy to na największe uroczystości prosił gospodarzy, aby go ogolić i ładnie ubrać.



“Wesele Jana Szreniaka”, 1968 r., fot. J. Sierosławski, Archiwum Muzeum

Na codzień chodził po chałupach, odwiedzał żywciliwku mu ludzi. Podczas tych wizyt, jak wspominają świadkowie tamtych zdarzeń, siał swe niezliczone opowieści o życiu świętych, zbawieniu i rajskich zaświatach wyglądających dokładnie jak **Babia Góra**.

*“Czasem wypowiedział takie zdanie co i ksiądz nie wypowie”*  
Za taką wizytę każdy z gospodarzy rewanżował się dając mu coś w zamian. Czasem było to jedzenie, innym razem zegarki, krawaty, wycinki z gazet lub erotyczne fotografie, które darzył ogromnym przywiązaniem.



fot. J. Sierosławski, 1967 r., Archiwum Muzeum

Przez całe życie chciał czuć się potrzebny, chciał żyć nie tylko dla siebie. Desperackie próby kruszenia lodu i ubezpieczanie brzegów podczas wiosennych roztopów, naprawianie mostu, czy też zasypywanie dziur w drodze, powodowane były realną troską o dobro wsi. Mawiał *“to nie woda zabierze wieś ale wasza niedbałość”*.



## “Bóg tak chciał”

Twórczość Heródkę została zauważona około 1959 r. przez pracowników Muzeum Tatrzńskiego. Jednak *“dla świata”* odkryła go ówczesna Dyrektor Muzeum im. Władysława Orkana w Rabce - Zdroju dopiero w 1966 r. Po raz pierwszy zobaczyła jego rzeźby leżące w kącie w Domu Kultury w Nowym Targu. Do dziś Maryna Lechowska-Bujak wspomina jakie wrażenie wywarły na niej te prymitywne i czyste w swym wyrazie rzeźby.

Pierwsza wizyta u artysty przebiegała bardzo owocnie: zakupiono do zbiorów kilka rzeźb, etnografki Maryna Lechowska-Bujak i Magda Klimaszewska przeprowadziły wywiady z osobami, które dobrze znały Karola. Fotograf Jerzy Sierosławski wykonał bogatą dokumentację fotograficzną, znajdującą się do dziś w Archiwum Muzeum. Od tamtej pory rabezańskie Muzeum objęło opieką *“dziwnego artystę spod Babiej Góry”*.



od lewej pracownicy Domu Kultury w Nowym Targu, Jan Bujak, Maryna Lechowska - Bujak, Magdalena Klimaszewska-Koch, Karol Wójcik-Heródek, fot. J. Sierosławski, 1967 r., Archiwum Muzeum

Rozgłos przyniósł mu jednak dopiero artykuł pt. *“Heródek artysta z Lipnicy Wielkiej”* autorstwa Jana Bujaka opublikowany w *“Przekroju”* w 1967 r. Zainteresowanie tematem wyraził redaktor naczelny Marian Elle, który wraz z Piotrem Skrzyneckim przyjechał do Lipnicy osobiście poznać artystę. Od tamtej pory Heródek stał się cenionym w świecie kolekcjonerów twórcą, określanym mianem Orawskiego Nikifora (po raz pierwszy określenia tego użył dr Emil Kowalczyk), dla którego najważniejsze było to, *“że ludzie postawią w swoich izbach jego rzeźby, będzie im się żyło wesoło i szczęśliwie.”*

Małgorzata Wójtowicz-Wierzbicka

Balczona Klimaszewska, Karol Wójcik - Heródek. Portret ludzkiego artysty, PSE 1972 nr. 4  
Jerzy Dzwonki, Heródek, PSE 1968, nr 132  
Jan Bujak, Heródek artysta z Lipnicy Wielkiej, Przekrój 1967 r.

ngg\_shortcode\_0\_placeholder”  
order\_direction=“ASC”  
maximum\_entity\_count=“500” ]

order\_by=“sortorder”  
returns=“included”



Muzeum im. Władysława Orkana  
zaprasza na wystawę pt.

odnie T. 1967 r.

# Wystawa pt. **Gdzie Turoń chodzi...- rzecz o dawnych rzemieślnikach.**

## gdzie TURONÍ chodzi... – rzecz o dawnym kołędowaniu

Boże Narodzenie, zwane Godnimi Świętami, stanowiło ważny element zimowego cyklu obrzędowego. Uroczystościom kościelnym, odbywającym się

w tym okresie, towarzyszyły ludowe zwyczaje i praktyki obrzędowe mające na celu zapewnienie urodzaju i zdrowia oraz długiego życia mieszkańcom dawnej wsi. Dobre życie, urodzaj i zdrowie na cały nadchodzący rok zapewniały odwiedziny licznych grup kołędników. Już od św. Szczepana chodzili oni po wsi z gwiazdą, szopką kukiełkową, z turońcem, z Kubą (kolęda pasterska), czy też z Herodem.

Wystawa prezentuje wizytę grupy kołędniczej z maskarą – TURONIEM inaczej zwanym *byckiem*. Ten rodzaj kolędy miał na celu głównie symboliczne obudzenie życia w umierającej na czas zimy przyrodzie.

Wizyta takich kołędników miała charakter parateatralny, gdzie obok śpiewanych powszechnie kolęd i pastorałek, wygłaszanych rymowanych życzeń i oracji poszczególne postacie odgrywały swoje role. Spotkaniu towarzyszyła atmosfera ogólnej wesołości, poruszenia. Aktorami widowiska byli zwykle młodzi mężczyźni przebrani za dziada, Żyda, turońca oraz muzykanci. Turoń wprowadzony do izby tańczył, skakał, straszył dzieci, po czym w pewnym momencie padał bez życia. Przestraszony dziad próbował go natomiast ożywić stosując różnorakie środki magiczne – w tym okadzanie dymem, palenie nad maskarą włosów wyrwanych wcześniej z głów córek gospodarza. Przy czym turoń ożywał zwykle dopiero napojony święconą wodą. Przebierańcy w podzięk za kolędę otrzymywali zwykle owies (nawet 30-32

litrów) a później też pieniądze oraz częstowani byli kołaczem i wódką.

Na dawnej wsi powszechnie wierzono w sprawczą moc kolędy, w jej wpływ na przyszłoroczne urodzaje, bo **gdzie turoń chodzi tam żytko rodzi, gdzie jego stopy tam będą kopy.**

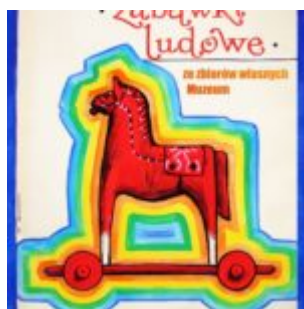
*„Przyśliśmy do was po kolendzie  
Niech wam to przikre nie bendzie  
a cy bendzie cy nie bendzie  
to my do was przyśli po kolendzie  
Pan Jezus sie narodził  
Sam po kolendzie chodził  
A my ludzie grzyśni  
Tyż do was po kolendzie przyśli  
Przyślimy po kolendzie do was na ten Nowy Rok  
Żeby sie wam darzyła psenicka i groch  
żeby sie darzyły gąski siedlate, kury cubate  
Konie z białymi nogami  
Żebyście orali styroma pługami,  
Jak nie styroma to trzoma,  
A jak nie trzoma to dwoma  
A jak nie trzoma to dwoma  
Jak nie dwoma to jednym,  
ale czym godnym – dej Boże”*

Tekst wstępu do kołedy życzącej zapisany w 1971 r. w  
Lubomierzu – MOR Arch – 177, s. 4-5.

tekst Małgorzata Wójtowicz-Wierzbicka

Kuratorki i autorki wystawy: Małgorzata Wójtowicz-Wierzbicka i  
Natalia Klęsk

```
ngg_shortcode_1_placeholder"          order_by="sortorder"  
order_direction="ASC"                  returns="included"  
maximum_entity_count="500" ]
```



## Dawna zabawka ludowa

Dawna zabawka ludowa

Zabawka to przedmiot materialny wykonany specjalnie do celów zabawowych. Zabawki i zachowania ludyczne znane były najstarszym cywilizacjom świata. I właściwie od pradziejów poprzez zabawki kształtuje się rozwój fizyczny i emocjonalny dziecka<sup>1</sup>. Te ocalałe są dokumentami kultury określonego czasu i miejsca<sup>2</sup>. Świadczą o dawnej wrażliwości, ukazują rzeczywistość społeczną ówczesnych oraz ich dawną codzienność.

Zabawka ludowa, którą dziś prezentujemy przedstawia całe spektrum dawnej wytwórczości wiejskiej. Wzory tych wyrobów mają niekiedy XIX wieczny rodowód i stanowią ciekawy przykład fantazji i kunsztu wiejskiego zabawkarza.



Najbardziej popularne i dostępne były dawniej zabawki tzw. samoróbki – wykonywane przez same dzieci w ramach wolnego czasu np. podczas pasienia krów. Zwykle były to zabawki wykonane z części roślin, przez co były one nietrwałe. W samym założeniu zabawka taka miała służyć swemu wykonawcy do czasu zużycia, potem ją wyrzucano i konstruowano nową. Zatem podstawowymi zabawkami były wykonywane wczesną wiosną piszczałki z wierzby, pistolety z bzu, łuki, świstawki z trawy, liści, wiatraczki ze słomy, proce z kija, panny z maku, korale z jarzębiny oraz kwietne wianki, a także dość ciekawe figuralne wiatraczki zatykane na szczycie chałupy lub na dachu studni.

Popularną zabawą była gra w kamienie skałki zbierano w tym celu niewielkie kamyki, które pojedynczo podrzucano i w locie należało je kolejno złapać. Czasem do tej zabawy wykorzystywano niewielkie kości ze świńskich nóg.

Niejednokrotnie zabawki wykonywane były przez rodziców, którzy posiadali większe zdolności manualne. Dzięki temu świat dziecka zaludniały rzeźbione postacie zwierzęce, ludzkie, lalki z gałganków oraz przeróżne bawidełka. Czasem wykonywano również miniatury świata dorosłych – miniaturowe sprzęty spotykane w gospodarstwie a dla małych gospodarzy maleńkie naczynia i sprzęty kuchenne. Takowe zabawki były cenione przez rodziców za niewątpliwe walory edukacyjne, wymuszały bowiem naśladowanie zajęć dorosłych. Znamienici konstruktorzy wiejscy wykonywali ciekawe zabawki ruchome, takie jak: kowal i niedźwiedź (w lokalnej odmianie zabawka ta występuje w wersji góral i niedźwiedź), młynki na wodę, a nawet całe modele scen rodzajowych jakie można było oglądać na wsi.

Trzecią grupę zabawek stanowią, licznie prezentowane na wystawie, zabawki jarmarczno-odpustowe. Wytwarzali je masowo wiejscy zabawkarze, z przeznaczeniem na handel. W XIX wieku istniał duży ośrodek zabawkarski w okolicy Żywca – w Stryszawie, Lachowicach, Koszarawie, Pewli Małej i Wielkiej, Kurowie i Hucisku. Tutaj rodziny trudniły się wyrobem

poszczególnych zabawek, wyróżniających się zwykle zdobieniem. Początkowo zabawkarze wywodzili się spośród najbiedniejszych mieszkańców wsi z czasem dochodzili do majątku a ich dzieci dziedziczyły zawód i dorobek rodziny. Wśród wzorów dominowały tu kolorowe konie (wyścigowce i capki), bryczki (karetki), kołyski (kolybki), karuzele (gwariaty), a także ptaki o ruchomych skrzydłach (tzw. klepoki) i kurki dziobiące ziarno (zwane kohutkami dzióbatymi). Od początku XX w. za sprawą Teofila Mentla pojawia się nowy wyrób, z którego do dziś słynie Stryszawa – są to malowane drewniane ptaszki.<sup>3</sup>

Również garncarze wśród swych wyrobów posiadali mniejsze formy przeznaczone specjalnie dla dzieci. Miniaturowe dzbanki, dwojaki, koszyczki i miski zakupić można było na jarmarkach m.in. od rodziny Kościelniaków z Rabki.

Do wyrobu zabawek używano drewna jodłowego, świerkowego, i rzadziej takich gatunków jak: buk, jawor, olcha, topola, czereśnia i lipa.

Warsztat zabawkarza tworzyły narzędzia stolarskie – przede wszystkim *kobylica* zwana *dziadkiem*, był to rodzaj imadła służący do przytrzymywania obrabianego kawałka drewna. I dalej kilka hebli różnej wielkości, piły, świdry, dłutka, topór. Natomiast do gładzenia używano szkła. Poszczególne elementy zabawek barwiono farbami anilinowymi rozpuszczanymi w wodzie za pomocą pędzla lub zajęczej łapki.

Znaczną część muzealnej kolekcji zabawki ludowej tworzą wytwory lokalnych zabawkarzy i konstruktorów zakupione po konkursie zorganizowanym przez nasze Muzeum na przełomie 1965/1966 roku.

Małgorzata Wójtowicz-Wierzbicka

Zabawkarze używali do wyrobu poszczególnych elementów zabawek różnych gatunków drewna, najczęściej była to jodła, świerk, a także buk, topola, jawor, olcha, czereśnia i lipa. Warsztat zabawkarza stanowiły zwykle narzędzia stolarskie - niezliczone strugi, heble, piły, świdry stolarskie, dłuta, ośniki, siekiery, a przede wszystkim - kobylica zwana *dziadkiem* - był to rodzaj imadła służący do przytrzymywania obrabianego kawałka drewna.

Przed malowaniem elementy gładzono szkłem, następnie barwiono farbami anilinowymi, rozpuszczanymi w wodzie, przy użyciu pędzla lub zajęcej łąki.

Do aranżacji wystawy wykorzystano elementy scenografii należące do Teatru Lalek Rabcio a także elementy użyte zgodnie z zasadą recyklingu. Wystawę ubarwiły reprodukcje fotografii z archiwum naszego muzeum autorstwa Józefa Oleksego, przedstawiające jarmark z lat 70. XX w. Dodatkową atrakcją stanowi kącik zabawkarski, gdzie można przetestować działanie współczesnych wyrobów beskidzkich zabawkarzy.

Koncepcja wystawy, scenariusz, oprawa plastyczna:  
Natalia Klęsk i Małgorzata Wójtowicz - Wierzbicka

Biuro: ul. Sudecka 6/34-700 Rabka - Zdrój  
tel. 18 26 76 289 / fax 18 26 76 365 /  
biuro@muzeum-orkana.pl  
www.muzeum-orkana.pl  
Muzeum - Kocińskiok / ul. Orkana 2  
tel. 18 26 76 747

fot. Jeździec na koniu, Ponice

## "Zabawki ludowe ze zbiorów własnych Muzeum"

wystawa czynna od 28.06.2013 r. do 31.08.2013 r.

Zabawki i zachowania ludyczne znane były najstarszym cywilizacjom świata. Te ocalałe są jak pisał Jan Bujak *dokumentami określonego czasu i miejsca*. Świadczą o dawnej wrażliwości, ukazują rzeczywistość społeczną ówczesnych oraz ich dawną codzienność.

Zabawka ludowa, którą prezentujemy na niniejszej wystawie przedstawia całokształt ludowej wytwórczości przeznaczonej dla najmłodszego odbiorcy. Wzory tych wyrobów mają często XIX wieczny rodowód i świadczą o niezwykłym kunszcie oraz fantazji wiejskich zabawkarzy.

Na dawnej wsi najbardziej popularnymi zabawkami były *samoróbki* - wykonywane przez dzieci w ramach wolnego czasu (np. podczas pasienia krow). Zwykle były to zabawki konstruowane z wykorzystaniem części roślin przez co były bardzo nietrwałe. W samym założeniu zabawka miała służyć swemu wykonawcy, aż do czasu zużycia, zepsutą wyrzucano, a później sporządzano sobie nową.

Chętnie bawiono się pistoletami z bzu, piszczałkami z wierzby, świstawkami z liści i traw, konstruowano misterne wiatraczki ze słomy oraz łódki z kory, proce z kija, panny z maku, kwietne wianki i korale z jarzębiny.

Prócz tego wśród dziecięcych wyrobów można było spotkać proste figurki oraz wiatraczki, zatykane na szczytach domów i studni.

fot. wiatraczek, Piekieleńnik

Niejednokrotnie zabawki wykonywane były przez rodziców, którzy posiadali większe zdolności manualne. Dzięki temu świat dziecka zaludniały rzeźbione postacie zwierzęce, ludzkie, a także lalki z gałąnków i inne bawidełka.

Bardzo cenione były zabawki "praktyczne" miniaturowe światła dorosłych - maleńkie narzędzia spotykane w gospodarstwie a dla małych gospo mini naczynia i garnuszki.



dziad i baba przy wiatraczku, Poręba Wielka



Praca na żarnach, Poręba Wielka



Jarmark, Rabka, fot. J. Oleksy

Znamienici konstruktorzy wiejscy wykonywali skomplikowane zabawki ruchome - młynki na wodę, a także całe modele scen rodzajowych, jakie oglądać można było ówczesnie na wsi. Ciekawym eksponatem w naszej kolekcji jest model *gospodarki góralskiej* - zabawka ruchoma prezentująca zajęcia i prace na dawnej roli wykonana przez Franciszka Knapczyka z Bieńkówki oraz zabawka pt. *dziad i baba przy wiatraczku Jana Rapciaka z Poręby Wielkiej*.

Trzecią grupę stanowią, licznie prezentowane na wystawie, zabawki jarmarczno - odpustowe. Wytwarzali je masowo wiejscy zabawkarze, z przeznaczeniem na handel. W XIX wieku istniał duży ośrodek zabawkarski w okolicy Żywca - w Stryszawie, Lachowicach, Koszarawie, Pewli Małej i Wielkiej, Kurowie i Hucisku. To tutaj całe rodziny zajmowały się wykonywaniem różnych wzorów zabawek.



Bryczka, Lachowice

Początkowo zabawkarze wywodzili się spośród najbiedniejszych mieszkańców wsi. Z czasem dochodzili do majątku a ich dzieci oprócz majątku dziedziczyły zawód i wypracowane przez przodków wzory. Najpopularniejszymi wyrobami tego ośrodka były kolorowe, rzeźbione konie (wyścigowce), bryczki (karetki), kołyski (kołybki), karuzele (gwariaty), oraz kowal i niedźwiedź.

Na początku XX wieku za sprawą Teofila Mentla pojawia się nowy wyrób, z którego do dziś słynie Stryszawa - są to malowane drewniane ptaszki. Początkowo malowano je na wzór ptaków spotykanych w naturze, ostatecznie jednak nabrały one egzotycznych, nierzadkich barw.



Kawaleria, Kurow

Żywieckie zabawki kupić można było na targach i jarmarkach w całej okolicy także na Podhalu i w Krakowie.



Jarmark, Rabka, fot. J. Oleksy

ngg\_shortcode\_2\_placeholder"

order\_by="sortorder"

```
order_direction="ASC"                returns="included"  
maximum_entity_count="500"]
```

<sup>1</sup> Jan Bujak, Zabawki w Europie. Zarys dziejów – rozwój zainteresowań., Kraków 1988, s.25.

<sup>2</sup> Tadeusz Seweryn, Polskie zabawki ludowe., PSL 1949, nr 6, s. 163.

<sup>3</sup> Małgorzata Oleszkiewicz, Ośrodek zabawkarski w Stryszawie i Lachowicach., „Rocznik Babiogórski” t.4, Kraków – Zawoja 2002, s. 202.